

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:
w Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Imperializm angielski a kolonia.

Lwów d. 16 października.

Jest pewnem, że jeśli wojna w południowej Afryce długo się przeciągnie, Anglii, pomimo klęsk początkowych, pomimo wszelkich zwycięstw boerskich, ostatecznie samą masą zgniotą Boerów. Tylko zachodzi pytanie: czy co nie przypadnie w toku wojny z zewnątrz, a nadto, co istotnie skorzysta Anglia na zgnieceniu Boerów? Odzywają się bardzo poważne głosy, że ten drobny na oko zatarg anglo-boerski może dać początek ku wielce doniosłemu zwrotowi dziejowemu — dlaczego? Mająca ściśle stosunki z dyplomacją niemiecką berlińska *Post* — którąby czasami posadzać można o sprzyjanie Anglikom, która wypowiada, że nie wbrew Anglii, ale pospołu z nią mogą Niemcy przeprowadzać swoje zamysły kolonialne — podaje wielce wytrawny artykuł, w którym czytamy:

„Zważywszy wszystkie decydujące okoliczności, dochodzi się co najmniej do powątpiewania, aby Anglikom teraz lepiej się powiodło, niż w roku 1880/81. Jeżeli Boerzy wygrają, to Anglia utraci kolonie kaplandzkie, albowiem Boerzy kaplandzcy, których jest 300000 (dorosłych, mężczyzn) na 140000 Anglików, już oddawna oczekają na chwilę, gdy będą mogli podać rękę swoim braciom w Transvaalu i Oranii. Byłoby to się stało w r. 1881 (po ciężkich klęskach Anglików), gdyby Anglii nie byli zapobiegli szybkim zawarciem pokoju z Transvaalem.

Żywy angielski prąd rozciągania się dąży do podbicia pod swoje panowanie polityczne i ekonomiczne każdego kawałka kraju, któryby się zabrać dało. Skutek tego nieustannego pomnażania posiadłości kolonialnych jest ten, że krajem macierzystym, Anglią kierują interesa kolonialne, albowiem gdzie polityka zewnętrzna obejmuje państwo, po całej ziemi rozłożone, tam sama przez się górować musi zasada, że żywotne interesa tego państwa ściśle są zespolone z interesami państwami lennemi i protektoratami — a przeto także miejscowe europejskie kwestie potęgi oceniane bywają wedle doniosłości ich dla interesów rozciągania się i kolonialnych.

Nie tak dawno temu była Anglia państwem nie bardzo zaludnionem, ale raźnie się rozwijającym, które wprawdzie już wiele kolonii posiadało, ale na których jednak nie polegało jego stanowisko mocarstwowe. Z tego starego państwa wytworzyło się w drugiej połowie tego wieku państwo nowe z nowymi interesami żywotnymi, które nie są wyłącznie europejskimi — „Greater Britain” (Większo-Brytania). Mała stosunkowo Brytania jest dzisiaj gęsto zaludniona, a jej wysoko rozwinięte, po całej ziemi rozłożone kolonie są decydującym czynnikiem dla ekono-

micznej pomyślności i politycznej potęgi kraju macierzystego — i słusznie powiadają Anglii: „Dopiero Większo-Brytania czyni Brytanię wielkim mocarstwem”.

Rozszerzenie obszaru i pomnożenie Anglii w drugiej połowie tego wieku jest zdumiewające. W koloniach podniosła się ludność narodowości angielskiej z półtora na półjedenaście miliona, a sama Anglia liczy obecnie jakie 14 razy ludności więcej niż przed 50 laty. Ogół Anglików na całej ziemi wynosi okragło 50 milionów, podczas gdy Francya 38, Niemcy przeszło 52 a Rosya europejska 91 milionów (z tego 70 milionów Słowian) liczy. Ogół poddanych angielskich obliczono dwa lata temu na 362 milionów, zamieszkujących obszar 27 milionów kilometrów kwadratowych.

Z takim wzrostem państwa nadzwyczajnie się rozwijały ekonomiczne siły macierzy na polu zarówno przemysłowem, jak handlowem. Wartość przemysłu angielskiego podskoczyła w trójnasób a nawet w czwórnasób a jeszcze bardziej wzrosła wartość handlu angielskiego, gdyż dotychczas dochód z jej rolnictwa zeszedł do ułamka swojej dawniej objętości. Przychód angielski wzrastał się daleko raźniej niż ludność, a to dzięki jednemu stronnemu rozwojowi przemysłu i handlu — kosztem rolnictwa. Anglii coraz bardziej przemieniały się w naród mieszczański i przemysłowców. Muszą oni najważniejsze materiały pożywienia pobierać z zagranicy, a oraz szukać zagranicą ciągle nabywając dla swojej niezmierniej produkcji przemysłowej. Niechaj ten system przez jeden miesiąc ustanie, a cały dobrobyt Anglii zamieni się w upadek. Jestto naturalnie okoliczność niesłychanie ważna w razie wybuchu wielkiej wojny.

Wierność kolonij jest przeto dla Anglii kwestyą życia, bo tylko w koloniach, a nie w żadnym obcym państwie, które w danym razie może się stać nieprzyjacielem, zdoła sobie Anglia zapewnić niezbędny rynek odbytu, o czym też naturalnie koła decydujące dobrze wiedzą. Ta świadomość, że przyszłość państwa zawisa od stosunku macierzy do kolonij, odbija się też w polityce wewnętrznej i w polityce zewnętrznej, w wywodach prasy o kolonialnej awanturze w Afryce południowej, w osobliwej polityce lorda Salisbury, w olbrzymich planach ministra marynarki co do pomnożenia floty, jak i w „imperialistycznym” i wojowniczym oratorstwie ministra kolonij Chamberlaina.

Chee Anglia ubezpieczyła trwałość swego stanowiska wielko-mocarstwowego, to musi doprowadzić do jakiegokolwiek ściśłego zespolenia się macierzy z koloniami, tak, iżby całość istniejącego państwa, jedno *imperialium* tworzyła. Ale kolonie na ten plan nie przystają tak, jakby sobie macierz życzyła — owszem ukazują się w koloniach wybi-

tna dążność do separacyi od macierzy.

Nie zawsze też był imperializm ideałem polityki angielskiej. Zrazu traktowała Anglia swoje kolonie jako faktory handlowe albo plantacje, będące tylko na to, aby z nich ciągnąć zysk jak największy, które przeto w najzupełniejszej trzymała należało zawisłości. Ten system rodzi, jak wiadomo, odbił się na Anglii w Aneryce północnej, jakoż od wojny Stanów Zjedn. o niepodległość Anglia coraz więcej ustawiała w nakładaniu kajdan rozwojowi ekonomicznemu swoich kolonij.

Nastąpiła potem era wolnohandlowa; manczesterska szkoła ekonomiczna marzyła o raju, w którym spokojowa rywalizacja ekonomiczna niemal całkiem zniszczyła polityczny rozdział narodów — wtedy też angielskie zapatrywania na politykę kolonialną obrót wzięło przeciwny dławemu wzięło. Nie dość, że kolonijom, dojrzalszym pod względem ekonomicznym i politycznym, niemal zupełną nadano autonomię, co też po nauczce, jaką Anglii dały Stany Zjednoczone, bardzo naderżać uczyniono — ale utwierdziło się nawet zdanie, że potęga kolonialna jest ciężarem politycznym i powodem słabości militarnej. Tak więc wysunęła się na czoło teoryja, że kolonie powinny być z czasem, jak Stany Zjednoczone, utworzyć państwa całkiem samostne, któreby ani musiały ani mogły być pod względem politycznym i ekonomicznym związane z macierzą.

Takie zdanie przeważało od roku 1850 do 1870 — i przeciw niemu to wystąpił imperializm teraźniejszy. Przewidując on, że przyszłość macierzy byłaby wcale nie imponującą, ale owszem wielce kłopotliwą, gdyby kolonie trwały w egoistycznej polityce ochronnej i separatyzmu politycznym, albo wcale wystąpiły jako rywale Anglii na polu przemysłowem i handlowem. Gdyby wtedy Anglia zechciała przejść do kroków, szkodliwych dla kolonij na polu ekonomicznym, albo urażających na politycznym: to mogłyby kolonie odpowiedzieć obwołaniem swojej niepodległości.

Otóż w interesie macierzy i dla jej obrony wobec innych mocarstw powinna wielkie kolonie: Kanada, Australia i Afryka południowa tworzyć z Anglią rodzaj Związku parlamentarnego i cłowego, polegającego na ekonomicznej i politycznej wspólności państwa związkowego, w któremby zastrzeżone były dla macierzy rozległe prerogatywy na polu polityki zewnętrznej i handlowej.

Toby to było jądrem wielkiej Rzeszy, do którejby nadto należały olbrzymie indyjskie państwa lenne, wielkie protektoraty w Azji i Afryce, tudzież reszta kolonij znacznych i pomniejszych.

Jakieby stanowiska zajmować mogły Kanada, Australia i Afryka południowa w tym

zlepku państw i ludów, to rzecz całkiem niejasna. Ale ponadto faktem jest, że idea imperialistyczna nie znalazła zwolenników ani w sferach Anglii od r. 1867 Kanadzie, ani w Australii, gdzie federacya ciągle jeszcze nieprzebyte napotyka trudności, ani też w niedojrzałej, fermentującej Afryce południowej. Bo i pocóżby kraje te miały się wyrzeknąć swojej przyszłości politycznej!

Plany imperialistyczne są oznakami słabości. Próżno usiłują one zapobiedz rozkładowi. Rozwój wielkich kolonij angielskich zmierza do coraz większej niezawisłości od macierzy — i może to Afryka południowa pierwsza pójść za przykładem Stanów Zjedn. i rzucić z siebie jarzmo macierzy — kończy *Post*. Tam republiki boerskie i Boerzy kaplandzcy pracują już nad wzniesieniem „Stanów Zjednoczonych Afryki południowej”, a spełnienie przyspiesza sama Anglia, idąc u parcie raz obroną drogą.

Polityka ekonomiczna.

Lwów 16 października.

(1) Bardzo zajmujące przemówienie w krakowskim klubie konserwatywnym wygłosił p. dr. Benis — wskazując w nim cały szereg postulatów, których urzeczywistnienie powinniśmy się domagać od rządu, od państwa.

Historia lat ostatnich — mówił on — uczy, że zewnętrzna polityka Koła, i jego w parlamencie austriackim sytuacja, dla stosunków ekonomicznych kraju była praktycznie obojętną. Bezsilność gospodarcza była niestety stałą towarzyszką politycznych zwycięstw i porażek.

Przepaść dzieląca polityczne zwycięstwa, dążenia i cele Koła polskiego od konkretnych, materialnych interesów ludności, wyrodiła też u nas pewną obojętność kraju na zmienne losy polityki wewnętrznej i pewną rezygnacyę zniechęcenia wobec wewnętrznopolitycznych programów Koła, Koła zaś odebrało owe silne i nigdy nie zawiedzące rdzenne oparcie w kraju, które stanowi pierwiastek mocy dla każdej partii, żyjącej jak Koło w ciągłej politycznej walce.

Rozgłos i zwycięstwa polityczne na zewnątrz, gospodarcza niemoc w kraju, oto dyssonans, który kraj odczuwa tem boleśniej, że widzi jak z gruntu inne stosunki panują u naszych najbliższych politycznych sojuszników. Czesi potrafią głównie dzięki bardzo silnej pomocy państwa w sam czas wejść w ów wielki prąd gospodarczego rozwoju, który, jak gdyby ekonomiczny Renesans, przechodzi teraz całą Europę. A właśnie ostatnie lata są tam jednym nieprzerwanym ciągiem najświetniejszego gospodarczego rozkwitu.

pełnym siebie na przyszłość. Rozkwit ten nie ogranicza się zresztą na Czechy, już w ogóle daleką jest odmiennie myśl formułowania z tych faktów jakiegokolwiek zarzutu, któryby był tem mniej usprawiedliwionym, ile że zupełnie analogiczne stosunki gospodarcze panują i na Morawach, na Śląsku oraz w Austrii Dolnej, a więc w krajach, których parlamentarne reprezentacje idą albo wprost przeciw nam, albo z nami tylko częściowo, ale które, również jak Czechy, użyły swej polityki parlamentarnej na to, aby z stosunku do państwa i do państwowej administracyi uczynić dzwignię dla wewnętrznego gospodarczego życia.

Stosunek kraju do administracyi państwowej jest specjalnie w Austrii, szczególnie ważną funkcją polityczną. Nie należy zapomnieć, że żyjemy w czasach, w których rozwój gospodarstwa prywatnego jest możliwym dopiero na podstawie istnienia pewnych publicznych instytucji i zarządzeń, których ani prywatna inicjatywa ani prywatny kapitał nie jest w stanie stworzyć.

Wystarczy tu wskazać na politykę celną eksportową i taryfową, na stosunek państwa do dróg żelaznych i wodnych, na cały kompleks stosunku państwa do form organizacyi maszynowego i ręcznego przemysłu, na normowanie stosunków robotniczych, słowem na wszystko to, co się obejmuje ogólnym mianem polityki gospodarczej.

Podczas gdy Galicya dąży całymi siłami do tego, aby zaspokoić własną produkcyą swą konsumcyę i aby stworzyć własny przemysł, tak pożądaną ze względów i społecznych i gospodarczych, pragną przewidywać inne widzieć w Galicyi tylko konsumtami i odbiorcami swoich towarów, „das ökonomische Hinterland”. Napiekie to wzrasta coraz bardziej, wobec tego, że eksport austriacki po za granicę monarchii wykazuje fatalny upadek. Węgrzy jako pole zbytu są co raz bardziej chwytliwi, a wewnętrzna konsumpcya ludności zamieszkującej tamte prowincye, nie jest w stanie wchłonąć w siebie i naturalnego wzrostu produkcji i owej nadwyżki, która dawniej znajdowała swe ujście w wywozie zagranicznym.

Poza tymi samozachowawczymi odródkowymi prądami, stoi biurokracya centralnych władz, ministerstwa handlu, skarbu i kolei żel., o swoich starych centralistycznych tradycyach, do których w każdym razie nie należy ani znajomość naszych stosunków gospodarczych ani dążenie do czynnej nad nimi opieki przez użyczenie im legalnej pomocy państwowej. Polityka i moc gospodarcza stoją do siebie w Austrii w stosunku wzajemnej zależności.

Bez reprezentowania pewnej gospodarczej potęgi i samodzielności nie podobna w Austrii prowadzić prawdziwie skutecznej polityki wewnętrznej, a z drugiej strony może

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Franciszek z obserwacyjnego sta nowiska swego mógł znów już teraz zauważyć, iż nie była to osoba anemiczna, lecz raczej apoplektyczna, nie młoda, lecz dobrze podstarzała, o rysach twarzy takich, jakie czasem sprytnie dzieci wiejskie na arbusie wycinają. Wycięcia podłużne to oczy — wycięcia trójkątne nos i tak dalej, a wszystko razem było twarzą pani Kasprowej. Dodać należy, iż główkę tę zdobił wysoki, dziwnie pocięty kapelus, a kapelus znowu na samym wierzchu zdobił jakiś niby kogut, niby kura, czy coś w tym rodzaju.

Drugi wóz przywiózł, jak należy mniemać, wyprawę panny młodej. Bogatą ona na pozór nie była, ale za to stylowa. Stanowili ją mianowicie: kufer i to nie zielony, ale oklejony wizerunkami różnych dam we frakach lub nawet narodowych strojach; ryony takie dodawane bywają najchętniej bezpłatnie do dzienników mód. Dalej w skład wypraw wchodziła klateczka druciana, a w niej dwa szczygły, wazon również zdobnie oklejony z niemal zupełnie wyschląm ole-

drem, kilka wazoników z nie o wiele zdrowszymi lewkoniami — no i na tem koniec.

Skoło wszystkie te skarby z wielkimi ostrożnościami — przeczem wszystkie dziewczki dworskie z ustami od wielkiego zachwyty szeroko rozwartemi i najmniej z pięciu parobków pomagano — do przyszłego gniazda szczęśliwie zniesiono, zgł sił się nasz Kasper do pana Franciszka z prośbą, aby mu swoją żonę mógł przedstawić. Prośba naturalnie została wysłuchaną i nastąpiło uroczyste wejście nowej pani Kasprowej.

Poczołwy pan Sciankowski, który odwykł dawno od wszelkiego obcowania z damami, stracił nieco kontenans i uczuł się zażenowanym.

— Proszę, proszę — mówił, kręcąc się niezgrabnie po pokoju — proszę siadać.

Poczem przyszła mu szczęśliwa myśl, którą zawsze i z dobrym skutkiem w trudniejszych chwilach życia zastoso wywał i rzekł tonem, jak gdyby sobie coś nadzwyczajnego przypomniał, lub jakieś ważne zrobił odkrycie:

— A możeby my tego... jak się nazywa... jakiej pomarańczówki albo lampki winna się napił. Kasper, podaj... panie tego... poczem znowu zwrócił się do nowo przybyłej ze słowami:

— Proszę siadać, proszę.

Po kilku nie tyle zgrabnych, ile więcej wyszukanych i mistycznych wykrętach swym okazałym korpusiem dokonanych, zdecydowała się wreszcie usiąść pani Kasprowa ze słowami:

— Za pozwoleniem — przepraszam. Dopiero teraz miał pan Franciszek mo-

żność przyjrzeć się spokojnie swemu nowemu domownikowi i niezwłocznie całą jego uwagę przykuło do siebie jedno, istotnie prawie bajeczne zjawisko. Był to gors pan Kasprowej. Było się na co patrzeć — coś podobnego nie codziennie widuje. To też pan Franciszek z taką uporczywą przenikliwością przyglądał się temu fenomenowi, jak przy- puszczam sumienny urzędnik do tajnych poruczeń, przygląda się podejrzanemu pakietowi, który może zawierać w sobie równie dobre bombę dynamitową, jako też może inne zdrowiu ludzkiemu nieetykietki nieszkodliwe, ale nawet wcale użyteczne rzeczy.

Pani Kasprowa, biorąc owo zdumienie za zachwyt, obrzucała w nagrodę pana Sciankowskiego spojrzeniem niezupełnie wolnem od kokieterii — nawet można powiedzieć tak coś z lekką obiecywaniem. Kontemplacyjnym studjum to przetrwał Kasper postawieniem na stole butelki, kieliszków, pierników i ciastek, zaczętem rozpoczęła się pogadanka.

— Kieliszeczek pomarańczówki, to nie zaszkodzi — rzekł pan Franciszek.

— Owszem — odpowiedziała pani Kasprowa i odwracając skromnie twarz swą ku ścianie wcale zgrzeszenie spory kielich wypłynęła.

— Z jakichże stron jest pani rodem? — tak rozpoczął „bawienie” pan Franciszek.

— Jestem lwowska — z wyraźną dumą odpowiedziała.

— Czemże się pani przedtem trudniła?

— Z malenkości byłam panną.

— No — rzekł pan Franciszek — to tak zwykle przecież bywa.

— Ja nie do tego mówię, co pan dobro-

dzieśli myśli — z pewnym odcieniem urazy odrzekła pani Kasprowa — ja do tego powiadam, że bywałam w obowiązku za panę po różnych dworach, a najwięcej to po hrabińskich.

— Tak, to co innego — odparł pan Sciankowski, sam sobie właściwie nie zdającą sprawę, na czem to „inna” polegać miało.

— No, a cóż było później? — pytał niezmordowany w swem „bawieniu”.

— Dalej — mówiła Kasprowa — dalej jak zwykle bywa paniński los, „oddalam się” za jednego ogrodnika i to nie podług serca ale udziej namowy... i pożał się Boże jaki to los był. Ordynaryjny grobian, pijaczyna, ladać, prostaczysko.

I w tem miejscu, jak gdyby kto przez dłuższy czas zamknięty jasz spiętrzonej wody nagle otworzył — tak potężny i bujny potok słów trysnął z z tych, do tej pory tak dystygnowanych zesznurowanych ust pani Kasprowej. Całe szczęście, że ów ogrodnik już nie należał do żyjących — i mógł sobie gdzieś tam w bezmiernej oddali drwić z tego, co tu o nim mówią — w przeciwnym razie kto wie, czyby się na samych słowach skończyło, pani Kasprowa bowiem wyglądała bardzo groźnie. Po dłuższym czasie przemienęła jednak ta burza i owo rzewne pośmierne wspomnienie dobiegło końca swego.

Pan Franciszek i Kasper znacząco spojrzeli po sobie, lecz dziwna rzecz, że o ile w oczach pierwszego wyraz strachu lub co najmniej niepokoju się malował, to przeciwnie w oczach Kasprowa można było odczytać myśl tryumfalną mniej więcej taką: „a co — oto raz baba!” — zaś najdziwniejszą ze wszyst-

kiego było, iż sama Kasprowa po wypowiedzianiu filipiec, najwstydliwiej w świecie przymróżywszy oczy, łagodnym ruchem ręki gładziła fałdy brzozy w zielone tulipany sukni, wzdłuż znanych już czytelnikowi a nie koniecznie wąskich bioder.

Wizyta miała się ku końcowi. Przy pożegnaniu poprosiła jeszcze pani Kasprowa, czyli jej będzie czasami wolno zbierać w ogrodzie kwiaty, bez których ona „ani rusz”.

— Najwięcej dlatego — mówiła — wyszłam za mąż powtórnie i porzuciłam „nauki”, aby być na waj, bo w miescie o kwiaty trochę „za przykro”.

Pan Franciszek, któremu zwłaszcza owa wzmianka o „naukach” przypomniała, iż ma tu do czynienia z osobą i światową i uczoną, skłonił się, zgadzając się na wszystko.

— Letnią porą bratki i rezedy, jesienią czasem to astry i georginie — szczeniła już w progu pani Kasprowa. — Ja bez tego, jak powiadam, ani rusz — i rzuciła na p. Sciankowskiego takie spojrenie, które zdaniem znawców mogło być prognostykiem, iż „kto wie — może tam między nami kiedyś coś — tego...”

Poczołwy nasz pan Franciszek nie wiadomo z jakich pobudek długo w noc jeszcze spacerował w pobliżu oficyn dworskich. Zapewne aby w osamotnieniu swoim posłuchać tonów harmoniki — ale zawiódł się — cisza panowała dookoła.

(C d. n.)

Kufry trzezinowe, torby, necessery, pledy poleca magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

dodać niefortunną, prawdziwie fantastyczną fabrykę beczek z jednego kawałka drzewa, założoną przez p. Szczepanowskiego pod Pesztem, dla podniesienia przemysłu krajowego.

„Gdzie są choćby resztki tych milionów, gdzie jest choćby ów milion, który — według aktu oskarżenia — stał się w ostatnich latach udziałem p. Zimy ze sprzedanych akcji funduszu rezerwowego i z wksli pp. Odrzywolskiego i Wolskiego?”

„Oto są pytania dotąd nie wyjaśnione i nie poruszone.

„Apłata, z jaką słuchano dotąd zeznań świadków, ustąpiła z chwilą, kiedy p. Szczepanowski rozpoczął swoją autobiografię, połączoną z historią swych śmiałych przedsięwzięć i gorszych zawodów. Sala się zapęliła, audytorium słuchało mowy, jak się słucha prelegenta, co szerokie otwiera horyzonty. Znany z trybuny parlamentarnej talent oratorski wzbudził musiał ten silniejsze wrażenie, że autor „Nędzy galicyjskiej” rozwijał tu barwny obraz swej ekonomicznej działalności, a przynajmniej się do błędów i pomyłek, kończył słowami: „lecz kraj na tem zyskał” — I rzeczywiście kraj skorzystałby mógł wiele z tych wyznań, gdyby zaoferował z nich naukę, jak działać nie należy.

KRONIKA.

Lwów d. 16 Października

Pierwszy nakład „Gazety Narodowej” został przez c. k. Prokuratorę Państwa skonfiskowany.

Namieśnik hr. Piński wyjechał do Wiednia w poniedziałek rano.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował starszego kontrolera pocztowego Tadeusza Kamienobrodzkiego starszym zarządcą pocztowym w Kołomyi.

Namieśnik zamianował koncepcystów: Józefa Olszewskiego, Adama Mirskiego, Tadeusza Sozańkiego, Marka Krynickiego, Tadeusza Piątkiewicza, Mieczysława Węlewskiego i Michała Bawskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów koncepcystów: Andrzeja Hoffmanna, Tadeusza Hordyńskiego, Stanisława Tokarza, Ludwika Wykowskiego, Lucjana Borek-Preka, dr. Augusta Cyfrowicza i Edwarda Szaynowskiego koncepcystami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Jakóba Drożdżyńskiego z Bobrki do Bohatyna i dr. Kaz. Seibrowskiego z Limanowej do Jasła; koncepcystów sanitarnych dr. W. Borysiewicza z Lwowa do Bobrki i dr. Edwarda Piotrowskiego z Rudek do Limanowej; oraz asystentów sanitarnych dr. Maryana Szaynowskiego z Jasła do Żydaczowa, dr. Leona Tyżkowskiego z Gródka do Rudek, dr. Józefa Kurasiewicza z Drohobycza do Strzyżowa i dr. Józefa Michalika ze Strzyżowa do Tarnopola.

Wybór posła na sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodów przemyskiego rozpisany został na dzień 21 listopada b. r.

Niedziela wczorajsza nie odznaczała się aurą. Bano deszcz padał — w południe nieco się pogodziło, potem o godzinie 1/2 znowu deszcz spadł, a po południu tak się powtórzyło, iż formalnie grudniowa temperatura zapanowała i w domach nowszych na kominku, a w starszych wprost w piecu ogień trząsał, zapowiadając rozpoczęcie się zimowych wieczorów.

Wiadomości dycezyjne. Archidiecezja lwowska ob. i. Przeniesieni: Ks. Surmacz Paweł z Bolechowa do Gologór, ks. Buk Jan z Kalusza do Bolechowa, ks. Nadolski Ignacy z Gologór do Kalusza, O. Komorek Alwar z Zak. kazn. do Czortkowa. Jurydykę otrzymał: ks. Józef Lehmann katecheta szkoły realnej w Tarnopolu; nadto kapłani z zakonu OO. Dominikańców: O. Rymarczyk Marcin w Jezupolu, O. Klimowicz Ignacy w Czortkowie, O. Żukiewicz Konstanty w Żółkwi i z Zakonu OO. Bernardynów O. Ziemiański Zygmunt we Lwowie.

Na posadę stałego katechety obrz. i. w szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie ogłasza lwowska rada szkolna okręgowa konkurs z terminem do 31 bm. Płaca z dodatkiem wynosi rocznie 880 zł.

Rocznica Kościuszkowska uczcił w niedzielę lwowski „Sokół” uroczystym wieczorem w własnej sali. Zgail go wiceprezes „Sokoła” p. Romanowski stawiając bohatera w sukmanie za wzór obywatela Polaka. Na dalszy program zostały się piękne deklamacje p. Janikowskiego, sola pp. Grabińskiego i Danielskiego, solo wiołoncełlowe p. Chulawskiego i kwartet i sekcja na cytrach, odegrane przez członków lwowskiego klubu cytrystów. Z brawurą wykonane przez niektórych członków „Sokoła” ćwiczenia na poręczkach i drążkach dopełniły całości.

Uniwersytet lwowski. Profesorowie wydziału teologicznego urządzili wczoraj serdeczną i piękną uroczystość wmurowania, ks. prof. Sarnickiemu z powodu 80 lecia jego pracy w zawodzie profesorskim. Po serdecznej przemowie, ks. prof. Bartoszewski wręczył mu pamiątkowe album.

O mandat poselski. Z Wiednia telegrafuje półrządowe biuro korespondencyjne: Wiadomość, jakoby minister dla Galicyi Chładowski i kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziolucki ubiegali się o mandaty poselskie jest bezpodstawa.

Możemy z całą stanowczością zaprzeczyć, jakoby p. Antym Nikorowicz, dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności zamierzał się ubiegać o mandat poselski do sejmiku z miasta Tarnopola. Przeciwnie, na uczynioną sobie propozycję przez szersze grono obywateli tarnopolskich, którzy p. Nikorowicza zazwyczajnie znają z jego wysoko dotądniej tam działalności na polu obywatelskim, odpowie-

dział całkiem stanowczo: iż ani o mandat poselski ubiegać się nie zamierza, ani go nie przyjmie. Wobec tego podniesioną została w Tarnopolu kandydatura dyrektora seminarium nauczycielskiego p. Michałowskiego i marszałka powiatu zbarazkiego p. dr. Tadeusza Niemcewicz.

Doroczny popis lwowskiej ochotniczej straży ogniowej odbył się w niedzielę po południu na dziedzińcu ratuszowym w obecności reprezentantów rady miejskiej, naczelników miejskiej straży ogniowej pp. Prana i Liasiewicz i licznie zebranych widzów. Popis ten pod kładem na zeluksa ochotników p. Hryniewicza wypadł świetnie. Ochotnicza straż ogniowa, rekrutująca się z wszystkich zawodów wykazała wielką umiejętność, zręczność i szybkość w gaszeniu ogni piwnicznych, pokojowych i dachowych, przyczem zademonstrowano sposób ratowania ludzi z zagrożonych mieszkań zapomocą linówek i worów.

Z prasy. P. Klemens Kołakowski, redaktor czerniowieckiej „Gazety Polskiej” po 17 letniej pracy w stolicy Bukowiny dla dobra narodowości polskiej, przesiedlił się obecnie do Lwowa, zatrzymując na razie kierownictwo tego pisma. P. Kołakowskiemu żegnano w Czerniowcach serdeczną uczcą.

Zwłoki Szumskiego, literata i dziennikarza, który w piątek we Lwowie zakończył życie śmiercią samobójczą, wywieziono w niedzielę po południu z instytutu anatomii na cmentarz Łyczakowski. W smutnym pochodzie prócz rodziny i kolegów wziął udział liczny orszak przyjaciół.

Zgromadzenie Tow. muzycznego, które miało się odbyć dziś w niedzielę dla zatwierdzenia dyrektora konserwatorium zostało wczoraj odwołane. Odwołanie się ono prawdopodobnie dopiero 29 bm. Odwołanie nastąpiło z tego powodu, że wszyscy członkowie nie pomieściliby się w sali Domu narodowego.

Pożar. W kamienicy na ul. Skarbowski, w której mieści się apteka Buckera, wybuchł w sobotę wieczorem ogień w mieszkaniu na drugim pięttrze. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce pożaru i po godzinnym wysiłku udało się jej ogień ugasić.

Przyczyna tego pożaru w mieszkaniu aptekarza dr. Buckera była iskra z pieca, która upadła na pościel obok stojącego łóżka, wzniciła ogień. Pożar zniszczył urządzenie trzech ubikacji dr. Buckera oraz sąsiedni pokój odnajmujący nauczyciel p. Reiss. Strata dr. Buckera jest znacząca, bo prócz mebli spaliła się cała garderoba w szafach, lecz wszystko jest zaasekurowane. Pożar powstał podczas nieobecności państwa Buckarów, którzy właśnie wybrali się do teatru.

Ogień podłożył zarobnik Michał Jarema w żydowskiej piwnicy w gmachu skarbowski, od czego zajęła się paka pełna wód. Ogień jednak rychło spostreżono i ugaszono a za Jaręmą poszukuje policja.

Pułkownik Schneider był aust. attache wojskowy w Paryżu, włączony w sprawę Dreyfusa, z powodu ciężkiej choroby mózgu oddany został do sanatorium w Wiedniu.

Wedle telegramów paryskich miała tam obiegać pogłoska, iż pułkownik Schneider miał pojedynek z generałem Bogetem, w którym otrzymał ciężką ranę w głowę, i to ma być owa „choroba mózgu.”

Na placu wystawy paryskiej, jak telegrafują, zawałło się w niedzielę po południu rusztowanie francuskiego pawilonu wojskowego, który stoi obok pawilonu węgierskiego. Z 25 robotników, którzy znajdowali się na rusztowaniu, dziesięciu odniosło rany, między nimi jest czterech ciężko rannych.

Handlarza dziewczętami aresztowała stanisławowska policja na dworcu kolejowym. Jest nim Samuel Drath, były kelner, który w towarzysztwie Scheindl Mitzel z Monasterzysk chciał uwieść dwoje dziewcząt do domu rozpusty.

Z Pruchniku piszą nam: Dnia 29 b. m. pies wściekły pokąsał w mieście Pruchniku i okolicy 12 ludzi oraz jedną krowę. Krowa została zastrzelona i zabita, ludzie zaś po natychmiastowym zaopatrzeniu przez lekarza miejskiego dr. Rodoniana wysłani zostali do kliniki dr. Bujwida w Krakowie.

Życie znakomitych ludzi, z wyjątkiem Schillera, Byrona, Mozarta i Rafaela, trwa przeważnie długo. Bardzo wiele znakomitości dożyło opiewanego przez psalmistę 70 roku życia. Z wódzów żyli: Moltke 91 lat, Wellington 83, Bernadotte 80, Blücher 72, Dzingis-Chan 72, Tily 72, Malborough 72, Marjusz 71, Timur 68, Themistokles 65, Hannibal 63, Napoleon I 61, Aleksander Wielki 32; uczeni Humboldt 89, Newton 84, Platon 82, Kant 79, Galileusz 78, Kopernik 70, Leibnitz 70, Sokrates 68, Aristoteles 62, Hegel 61, Descartes 63, Spinoza 44; męzowie stanu: Talleyrand 84, Bismark 83, August 76, D'Israeli 75, Fryderyk Wielki 74, Karol Wielki 71, Washington 67, Ciceron 68, Cromwell 59, Richelieu 57, Cesarz 55, Alfred Wielki 52, Pitt 47, Mirabeau 42; poeci i pisarze: Sofokles 90, Ksenofont 83, Voltaire 84, Goethe 83, Wiktor Hugo 83, Corneille 78, Harodet 76, Eurypides 74, Tacydides 70, Petrarca 70, Rabelais 70, Eschylus 69, Cervantes 68, Milton 65, Scott 61, Racine 59, Horacjusz 57, Dickens 57, Dante 56, Shakespeare 52, Wergiljusz 51, Moliere 51, Schiller 45, Byron 36; malarze: Tytjan 99 lat, Michał Anioł 89, Rubens 63, Velasquez 61, Holbein 57, Van Dyck 42, Correggio 40, Rafael 37, Konfucjusz 71 lat, Luter 65, Mahomet 62, Kalwin 64. Z mistrzów tonów żył najdłużej Haydn, który dożył 77 lat, Handel 75 lat, Spohr 75, Palestrina i Wagner po 70 lat, Bach 65, Beethoven 65, Schuman 41, Weber i Chopin po 39 lat, Mendelsohn 38, Mozart 35 a Schubert 31 lat. Z wymienionych 89 znakomitości nie dożyło 49 siedemdziesiąt, 37 umarło przed 60, a 16 przed 50 rokiem życia. Najkrócej żył, jak się z tego wykaza okazuje, muzyk.

Umarł w szpitalu wczoraj strażnik drogowy Fuhrmann, o którym onegdaj donosiliśmy, iż zamiast wódki napił się amoniakiem. Nie amoniak atoli o śmierć go przyprowadziła choroba róży, którą Fuhrmann poprzednio się już był nabawił.

Koło polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 16 października.

(t.) W niedzielę rano o godzinie 11 zebrano się Koło Polskie wniezwyczajnie pełnym komplecie. Prezes Jaworski przedstawił nowych członków Koła Polskiego: Dąbskiego i Jana hr. Potockiego, i następnie uczcił przemówieniem występującego z Koła Małdejskiego, który był na ten posiedzeniu jako gość, z tytułu mandatu poselskiego do sejmiku. Następnie Jaworski poświadczył wspomnienie pośmiertne Wiktorowi i oddał cześć przez powstanie pamięci Chrzastowskiego, Rittnera i Włodz. Dzieduszyckiego.

Z kolei rozpoczęła się wielka rozprawa polityczna na tle uchwalonych w sobotę rezolucji komitetu wykonawczego prawicy. Rozprawę tę, która toczyła się dalej i na popołudniowym posiedzeniu, uznano ze względów taktycznych za poufną. Zaznaczyć tylko należy, iż stwierdzono bezpodstawnosć wieści o niezgodzie w zapatrywaniach między Jaworskim a Bilińskim.

Dziś w poniedziałek o godzinie 11 rano trzecie z rzędu posiedzenie Koła i dalszy ciąg rozprawy nad sytuacją.

Wiedeń 16 października.

Posiedzenie Koła nie ukończy się prawdopodobnie dzisiaj, ale przeciągnie się jeszcze i przez dzień jutrzejszy. Po sytuacyjnej dyskusji politycznej przyjdzie na porządek dzienny obrad Koła sprawa wniesienia interpelacji o brak sankcji ustawy pomańszającej liobę posłów sejmowych z mias i ponownie o zamordowanie w Fryszaku chłopów przez żandarmów. Następnie omówią być będzie wniosek o utworzenie gimnazjum w Mielnie lub Dembioy, potem wybór komisji parlamentarnej, wreszcie uchwała co do wyboru prezydium izby posłów.

SYTUACJA.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 14. października.

Komitet wykonawczy prawicy zebrał się w sobotę o godz. 4 popołudniu na naradę. W posiedzeniu wzięli udział pp. Jaworski, Biliński, Dzieduszycki, Pacak, Strasky Palfy, Hangwitz, Treuenfels, Fuchs, Ferjancic, Povae, Vukovic, Lupul i Zurkan. Obrady trwały dwie godziny. Zarówno ich przebieg, jak i powzięte uchwały uznano jako ściśle poufne.

Wiedeń d. 16 października.

Wiedeńska handlowa i przemysłowa izba ma dokonać w środę 18 bm. wyboru uzupełniającego posła do rady państwa po Maunthe powołanym do izby panów. W dokonanym wczoraj próbnym wyborze otrzymał najwięcej głosów wiceprezydent tej izby Rudolf Kitzschelt i on też został postawiony jako kandydat.

Wiedeń d. 16 października.

Srodowe posiedzenie izby posłów otworzy najstarszy wiekiem poseł Zurkan, liczący lat 82. Prezydentem izby wybrany zostanie niewątpliwie dr. Fuchs, dotychczasowy prezydent i członek niemieckiego klubu katolickiego.

Berno (mor.) 16 października.

Wczoraj obchodzono uroczystości 50-lecie berneńskiej politechniki niemieckiej. W uroczystości wzięł udział namiestnik, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, reprezentant ministerstwa wyznań i oświaty, wielu posłów sejmowych i do rady państwa itd. Namieśnik wygłosił mowę zapewniając słuchaczy, że rząd bezustannie pieczołowitością otacza politechnikę. Podczas bankietu w „niemieckim domu” wniósł rektor Zickler pierwszy toast na cześć cesarza, a zgromadzeni powtórzyli z zapalem trzykrotnie okrzyk „Niech żyje!” Następnie uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołdu do cesarza, jako najskawszego krzewiciela nauk i protektora politechniki. Komendant miasta generał-porucznik Vivenot był tłumaczem uczu korpusu oficerskiego, zapewniając studentów o szczególniejszej sympatii oficerów dla politechniki i jej słuchaczy. Wieczorem nastąpiło uroczyste zebranie.

Budapeszt 16 października.

Kierownik austriackiej Rady gabinetowej hr. Clary i kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziolucki przybyli tu dzisiaj i odbyli konferencję z węgierskim prezydentem ministrów Szellem, ministrem skarbu Lukacsem i sprawiedliwości Ploszem.

Prezydent węgierskiego gabinetu Koloman Szell był dziś u cesarza na prywatnej audyencji, która trwała 5 kwadransów.

Projekt ustawy językowej.

Pregia 16 października.

Polityk uzupełniając swoje doniesienie o wypracowaniu przez dra Bilińskiego projektu ustawy językowej dla wszystkich krajów koronnych, któryby miał być w parlamencie wniesiony jako wniosek prawicy, dodaje, że projekt ten specjalnie ze strony polskiej a mianowicie ze stanowiska autonomistycznego, spotkał się z pewną opozycją. Wojciech hr. Dzieduszycki i Kozłowski nie są współautorami tego projektu, a tylko im pierwszym dr. Biliński go zakomunikował.

Wiedeń 16 października.

(n) Wśród posłów polskich poruszono wątpliwość czy odpowiednią rzeczą byłoby, aby właśnie z Koła Polskiego wychodził jakikolwiek, choćby najwłaściwszy projekt ustawy językowej — raz, że nie ma najmniejszej zgody dla Niemców projekt takiej ustawy, właśnie dla tego, że wyszedł od Polaków nie znalazłby po stronie niemieckiej przychylnego przyjęcia. Za wypracowanie tego projektu niewątpliwie należy się drowi Bilińskiemu wdzięczność — należy atoli go raczej zachować jako wzór do korektury tego projektu, który rząd wnieść powinien.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 14 października.

Jak „Politische Correspondenz” donosi z Petersburga, para carska powróci tam z zagranicy z końcem bieżącego miesiąca, w Skierniewicach zabawią carstwo około 8 dni. O miejscu i czasie spotkania z cesarzem niemieckim nie ma jeszcze dotąd dokładnych wiadomości.

Budapeszt 16 października.

Wczoraj rano przybył tu cesarz.

Budapeszt 16 października.

Wczoraj w obecności cesarza arcyksiężny Marvi Józefy, ministrów, dostojników duchownych, świeckich i wojskowych, oraz wielu magnatów, uroczyste poświęcenie zostało nowo zbudowany kościół OO. Karmelitów Zebrana na ulicach ludność wydawała podczas przyjazdu i odjazdu cesarza gromkie okrzyki „Eljen!”

Berlin 16 października.

Car odwiedził cesarza niemieckiego w Poczdamie w ostatnich dniach października. Przyjęcie odbyło się bez pompy albowiem dwór carski jest w żałobie po śmierci wks. Jerzego następcy tronu.

Berlin 16 października.

Dzisiaj zbiera się rada kolonialna na obrady nad planem budowy wschodnio-afrykańskiej kolei centralnej.

Berlin 16 października.

Przybył tu wczoraj rano król grecki z ks. Mikołajem. Z polecenia cesarza Wilhelma powitał ich na dworcu przybrany adiutant cesarski, poczem król i książę Mikołaj byli na śniadaniu danem na ich cześć przez niemieckich cesarstwa w nowym pałacu.

Sofia 16 października.

Zgromadzenie narodowe ma być zwołane na dzień 27 bm. Obliczają, że nowy gabinet będzie rozporządzał w nim większością 40 głosów.

Diennik urzędowy ogłasza nominację dr. Teodorowa na agenta dyplomatycznego Bułgarii w Bukareszcie, a generalnego sekretarza dr. Brakalowa na takiegoż agenta w Belgradzie.

Bukareszt 16 października.

Biuletyn wydany wczoraj o stanie zdrowia syna następcy tronu stwierdza jego pogorszenie się. Temperatura ciała i gorączka się powiększyły, a działalność serca stała się nieregularna.

Fakt ten daje powód do wielkich obaw.

Hangesund (w Norwegii) 16 października. Wczorajszej nocy zatonał okręt na którego pokładzie znajdowało się 30 osób. Zdaje się że wszystkie utraciły życie.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 14 października.

Jak donosi „Standard” z Lizbony, krąży tam pogłoska, że do Laurenzo Marquez wysłano pancernik „Vasco de Gama” wraz z okrętem armatnim i że przygotowuje się również do Laurenzo Marquez portugalska ekspedycja wojskowa.

Londyn 14 października.

O wysadzeniu w powietrze angielskiego pociągu pancernego donoszą do Biura Reutera z Vryburga pod datą 12 b. m. następujące szczegóły: Pociąg pancerny, w którym znajdowało się 15 żołnierzy, 2 działa i oddział techniczny, zaatakowany został rano. Od tego czasu walka trwa dalej. Angielskiemu oddziałowi technicznemu dotąd nie udało się naprawić powyrywanych szyn i przywrócić połączenie z Mafeking. Z obu stron jest bardzo silny okieł.

Większy pociąg, który przybył z Vryburga, powrócił znowu do Kimberley. Biuro Reutera donosi z obozu pod Glencoe w Natalu pod datą wczorajszą: „Transvaalczycy obsadzili górę Szpitzkop na północ od New-Castle.”

Londyn 14 października.

Kilka tutejszych dzienników wieczornych ogłasza z placu wojny depeszę, która między innymi donosi: Transva-

alczycy rozpoczęli we czwartek o północy pod dowództwem Czonjego atak na Mafeking. Wynik walki jeszcze nie znany. Oczekują jednak z trwogą bliższych wiadomości, albowiem artyleria Transvaalczyków jest silniejsza od angielskiej.

Capetown 16 października.

Dwa pociągi napelnione wychodzącami z Johannesburgu i Bloemfonteinu zderzyły się z sobą na stacji Three-Sisters, przyczem 8 osób utraciło życie, a 7 odniosło ciężkie rany.

Capetown 16 października.

Jak się obecnie pokazuje, podcas zniszczenia pociągu pancernego koło kraa Paal nikt nie zginął. Od wschodniej granicy brak wszelkich wiadomości. Doniesienie o ataku Boerów na Mafeking i o odpardciu ich nie potwierdza się dotychczas. Stacja Maribogo, położona koło kraa Paal, została opuszczona przez urzędników kolejowych i telegraficznych.

Durban 16 października.

Wedle zgodnych doniesień Boerzy obsadzili New Castle.

Durban 16 października.

Z powodu ścisłej cenzury, wiadomości z nad granicy przychodzą bardzo niedokładne i spóźnione. Pewnem jest tylko to, że wielki oddział angielskiego wojska, składający się z piechoty, jazdy i artylerii, udał się w piątek rano z Ladysmith w kierunku do Akton Holm, gdzie obozuja Boerowie; także inny oddział piechoty, który przybył koleją z Glencoe, maszeruje w tym samym kierunku. Do starcia dotąd w tej stronie nie przyszło, gdyż Boerowie cofnęli się. Wojsko angielskie przebywa w odległości 10 mil od Ladysmith, z wyjątkiem jednego oddziału infanterii, który powrócił do Glencoe, gdyż generał Symons telegrafował, iż na sobotę rano oczekiwanym jest tam atak Transvaalczyków.

Londyn 16 października.

„Daily News” donoszą z Capstadu pod datą 13 bm.: Transvaalczycy zaatakowali Mafeking, o którego los bardzo się tu obawiają.

Gubernator Milner zwołał 13 bm. radę gabinetową, która trwała trzy godziny.

Durban 16 października.

Telegrafują tu z Glencoe, że oddział Boerów pojawił się pod Ingagawe, miejscowości oddalonej o dziesięć mil od New Castle.

Capetown 16 października.

Wczoraj o godzinie 11 wieczorem nadeszła wiadomość od naczelnika stacji Modder-River, iż w stronie Kimberley słyszano strzały. Utrzymuje się pogłoska, że pod Kimberley stoczono bitwę. Potwierdzenie tej pogłoski jeszcze nie nadeszło.

Londyn 16 października.

Przygotowano już do ekspedycji 14 batalionów armii, przeznaczonych dla południowej Afryki. Wojsko to odpłynie w piątek.

Wiadomości giełdowe.

— Paryż d. 14 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.80. Mąka (typ „Fleur de Paris” zaprowadzony od 1 września br.) 25.10.

— Berlin d. 14 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.50. Spirytus 49.90 do —. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit —.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 16 października. Notowano wczoraj pisenie na jesień 8.45 do 8.46, na wiosnę 8.76 do 8.77, żyto na jesień 8.92 do 8.93, na wiosnę 7.30 do 7.31, kukurudza na wrzesień-październik 5.72 do 5.74, na maj-czerwiec 1900 r. 5.40 do 5.41, owsies jesień 5.28 do 5.30, na wiosnę 5.70 do 5.71, rzepak na wrzesień-październik 11.60 do 11.76, na styczeń-luty 1900 r. 00.00 do 00.00, olej rzepakowy na styczeń-wrzesień 32— do 33—.

Tendencja: silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 16 października.

Notowano pisenie na październik 8.18 do 8.19, na kwiecień 1900 roku 8.63 do 8.63, żyto na październik 8.66 do 8.68, na kwiecień 1900 roku 6.96 do 6.97, owsies na październik 4.95 do 4.96, na kwiecień 1900 r. 5.38 do 5.40, kukurudza na maj 1900 r. 5.12 do 5.13 rzepak na sierpień 1900 roku 11.60 do 11.90.

Oferę na pisenie mierne.

Chleb kupak: ograniczona.

Tendencja: pewna.

Pogoda: piękna.

— Wiedeń dnia 16 p. października. Cukier surowy 12.15 do —. Nafta galicyjska 19— do 19.75. Spirytus 19.80 do —. Tendencja spokojna.

Wiedeń dnia 16 października. Na dzisiejszy targ dowieziono 5470 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 31— do 32—, 33— do 34—, 35— do 36— zgr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy był w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 października.

Hotel Europejski. Br. B. Popper z Wygody, A. hr. Wodziecki z Krakowa, Br. Strasky z Opawy, pułkownik Scheibenhof z Kamionki, M. Anhauch z Wygody, N. Barber z Suczawy, St. Glazer z Schodnicy, A. Fleischmann z Kołomyi, dr. Z. Hofmoki z Drohobycza, W. Biesiadecki z Zaryszec, Th. Linhardt i G. Schussnig z Wiednia, K. Lipiński z Sanoka, W. Styliński z Wadowic, W. Gawiński z Rymanova.

</

